Kraków, 3-go maja 1914 r.

Rok 10. Nr. 9.

# Dzwonek.

Gazetka dla dzieci.

Dodatek do „Prawdy“ nr. 18.

## Dzieci kochane!

Dzisiejsza niedziela, to wielkie w całej Polsce święto, bo to dzień poświęcony szczególnej czci Królowej Korony Polskiej, Najśw. Pannie Maryi. Każde polskie dziecko wie, że Najświętsza Panna to Matka Pana Jezusa, a także nasza najlepsza Matka. Ona nas kocha więcej niż matka rodzona, modli się wciąż za nami, pomaga nam do dobrego i prowadzi nas do nieba. Dla nas Polaków Najświętsza Panna jest nietylko matką, ale i Królową. Od wielu lat, bo od ostatniego rozbioru Polski, który odbył się w roku 1795, t. j. 119 lat temu niemamy na ziemi króla ani królowej. Ale mamy potężną Królową w niebie, dobrą i łaskawą — Maryę. Jej to oddał całą Polskę król nasz Jan Kazimierz. Było to przed 260 laty. Po sławnej obronie Częstochowy król wracał ze Śląska do Polski i zatrzymał się we Lwowie. Tu w starożytnej katedrze lwowskiej, przed cudownym obrazem Matki Boskiej Łaskawej podziękował Najśw. Pannie za cudowną obronę Częstochowy od Szwedów i oddając Jej całą Polskę w opiekę, ogłosił Ją Królową Korony Polskiej.

W maju codzień śpiewamy lub odmawiamy litanię do Matki Boskiej. Na końcu litanii modlimy się: Królowo Korony Polskiej, módl się za nami. Odmawiajcie zawsze pobożnie te słowa litanii, a dobrze zrobicie, jeśli je codzień dodacie do pacierza. Wiele złego dzieje się teraz w naszym narodzie, wiele smutków i nieszcześć spada na drogą

ojczyznę naszą. Któż nam pomódz może i kto pocieszyć jak nie ta Królowa nasza niebieska — Marya?

Bądźcie dobre, posłuszne, skromne, a Matka Najświętsza wysłucha waszej prośby, wstawiając się u Boga za Swojem Królestwem, za Polską i uprosi nam lepsze czasy, lepszą dolę.

---

## Cześć Maryi Królowej Korony Polskiej*).

Gdy Szwed okrutny wpadł w naszą ziemię
Zajął ją całą zwycięsko,
Naród, chcąc zrzucić niewoli brzemię,
Ponosił klęskę za klęską.

Rozpacz i niemoc opanowała
Serce najlepszych rycerzy;
Już w całym kraju walka ustała,
Nikt się ze Szwedem nie zmierzy.

Wtedy wróg polskiej ziemi zuchwały
Na Jasną Górę uderza,
W przybytek Maryi kieruje strzały,
Zdobyć go szturmem zamierza.

A w Częstochowie, u stóp Maryi
Garska rycerstwa się chroni
Wiarą, ufnością w moc Maryi żyje,
Z nadzieją rwie się do broni.

Obrońców garstka, lecz na ich czele
Kordecki, ducha mężnego,
Z zapałem wzywa, by walczyć śmiele
W obronie miejsca świętego.

I modły szczere, gorące wznosi
Przed Maryi świętym obrazem;
Modlitwa męstwo ducha podnosi
Do boju wiedzie ich razem.

---

*) W roku 1656 Jan Kazimierz ogłosił Najświętszą Pannę Maryę Królową Korony Polskiej; w roku 1909 Ojciec św. Pius X. ustanowił osobne Jej święto.

Już Szwed na mury twierdzy się wdziera,
Wojsko gromadzi i działa;
Kordecki szturmy mężnie odpiera,
Na murach Maryi brzmi chwała.

Najświętsza Panna Niepokalana
Płaszczem swym klasztor osłaniała;
By jasna zorza ciemność co rana
Chmury pocisków rozgania.

Szwed przerażony woła, że „czary“!
Nie śmie się zbliżyć pod mury,
I choć nie szczędził żadnej ofiary,
Że wstydem odstąpił ponury.

„Wolny Maryi przybytek święty“
Wieść się po kraju roznosi;
W jarzmo niewoli Polak już zgięty,
Śmiało broń znowu podnosi.

Wypiera wroga Ojczyzny, Wiary,
Z Maryi, Matki, pomocą,
I wraca ojców obyczaj stary,
Co Maryę zwali swą mocą.

Cześć Ci, Maryo! Cześć Ci, Królowe;
Tyś nam jedyną obroną,
Ach spojrzyj na nas, spojrzyj na nowo,
I swą nas otocz osłoną.

Ratuj nas Pani w ciężkiej niedoli,
Uleczrozterki, niezgodę,
Ulecz to wszystko co gnębi, boli,
Wybłagaj wolność, swobodę.

My serca nasze wdzięczne na nowo
Składamy Tobie dziś w dani,
Dzięki Ci Maryo! Chwała Królowo!
Przemożna Matko i Pani.

# O lisie Sadełku, piesku Gasiu i o dobrym Krasnoludku.

(Ciąg dalszy.)

Tu buchnie płaczem i oczy rękami zakryje, sypiąc przez palce łzy bujne, rzęsiste. Skinie królowa Tatra i rzecze:

— Niechaj się tak stanie, jako pragniesz! — Potym pociągnęła królowa Marysię do okna. Spojrzy sierota i w ręce zaklaśnie. Czy sen to, czy nie sen? Z okna zamkowego Głodową Wólkę widać, jak na dłoni. Idą gościńcem pastuszki, z długich biczów rzęsiście klaskają, stada gęsi pędzą; a pod lasem na łączce siedem gąsek trawkę skubie, gąsior gęga, siodłatka mu się odzywa. Gasio, wierny psiak, siedzi przy nich, ku lasowi patrzy, skomli z cicha, na panią czeka.

— Gąski żywe! żywe gąski!... powtarzała Marysia, nie mogąc więcej słów znaleźć z wielkiej radości.

Wtym królowa dotknie ją i zawoła: — Marysiu!

Ocknęła się dziewczyna, patrzy — co to takiego? Leży oto na ławie, na pęku siana, przykryta jakąś płachtą. Przy ławie stół sosnowy, na nim parę garnków, dalej duży komin. Przez rozbite okno zaglądają do izby gałązki bzu. U nóg jej siedzą na zydelku dwa chłopaki jasnowłose w zgrzebnych koszulinach. Marysia gorącość wielką czuje, w głowę coś ją ciśnie. Dotyka rączyną, — głowa owiązana szmatką. Jak to zobaczyły chłopięta, porwały się i do niej przypadły.

— Jakże ci? — woła jeden.

— Chcesz pić? — woła drugi. — Marysia patrzy, ale nie poznaje!

— Co wy za jedni? — pyta.

— My Skrobkowe, on Kuba, a ja Wojtuś — odrzecze starszy.

— A czyja to chata?

— Czyjażby — Skrobkowa.

— To skądże ja tutaj?

— A tatuś cię przynieśli i już!

— A skądże mię wzieli?

— A toć z boru! Z miasteczka tatuś wracał, a tu jakiś psiak skomle, za sukmanę tatusia targa, a do krzaków ciągnie.

— Mój Gasio! — zawołała Marysia.

— Ciebie, nieboże, znalazł tatuś prawie bez duszy, przyniósł do chałupy i już.

— A moja gospodyni?

— E, zarówno tam gospodyni!... Lepiej się z nami zostań! My już tatusia prosili, żeby cię do gospodyni nie dawał! — Tatuś mówili — dodał Kuba, — że mało chleba, ale się z tobą i tak podzielim, bo teraz w borze jest co jeść, to nie będzie głodu.

— O jej! Co ma być głód! Mało to jagód czerwonych i czarnych, albo i grzybów! — dodał Wojtuś.

— To mnie tatuś zostawili tutaj?...

— Zaraz to nie zostawili tak ze wszystkiem! — objaśnił Wojtuś. — Bo — powiada, — trzeba się przepytać w Głodowej Wólce, czyja to dziewucha. No, i dowiedział się o twojej gospodyni.

— No i cóż?

— Lamentowała, że cię wilki porwały, a później znowu lamentowała, że cię nie zeżarły, tylko że w chałupie leżysz chora. Cóż ja — powiada z chorą gęsiarką pocznę! Już mi się inna dziewucha nagodziła, to ją trzymać muszę.

— To są gęsi? — pytała radośnie Marysia.

— A są. Cztery białe, a trzy siodłate. A jakże. Marysia przymrużywszy oczęta, westchnęła, jakby jej kamień z serca spadł. Coś tam jeszcze chłopcy szczebiotali, ale już tego nie słyszała Marysia, bo usnęła.

Wielki był podziw w Głodowej Wólce, kiedy nowa gęsiarka gęsi pognała. Dziwił się też lis Sadełko. Chyłkiem, milczkiem skradał się on pod lasem, zachodząc to z lewej, to z prawej strony, a przyglądając się pastuszce i małemu jej stadku.

— Co to jest — szeptał sam do siebie. — Co się to znaczy? Albom tych gęsi już raz nie podusił? Skądże się znów żywe wzięły? I pobiegł na polankę, gdzie je był podusiwszy poskładał. Patrzy, bielą się jeszcze w trawie puchy i pióra. ale samych gąsek już niema.

— Okradziony jestem! zrabowany jestem! — krzyknie wielkim głosem niegodziwy lis Sadełko i nuż się z wielkiego gniewu po ziemi tarzać. Wtem spostrzegł jakieś niewielkie, żółtawe zwierzątko w wysokiej trawie na dwóch łapkach stojące, które patrzyło na rozpacz Sadełka bystremi oczkami. Zaraz się tedy porwał w wielkim gniewie ów niecnota, zazgrzytał w kielce i wrzasnął: — Ty co się tu gapisz? Co sobie widowisko robisz? Patrzcie go! Na łapy się oto wspiął jak na teatrze! Musiałeś ty widzieć, kto mi tu gęsi pobrał, kiedy tak poglądasz.

Ubogi chomik zaraz po pierwszych słowach Sadełka w trawę na łapy padł i prędko ku norze swojej uciekać począł. Kipiąc ze złości i parskając srodze, pogonił za nim Sadełko. Chomik chciał uniknąć bójki, więc co tchu zmykał, ale gdy go Sadełko dogonił, postanowił bronić się do upadłego. Zwrócił się więc nagle do lisa i wprost do gardła mu skoczył. Wpił się ostremi zębami w Sadełka żarłoczną gardziel. Lis, nie mogąc dosięgnąć nieprzyjaciela zębami, bił nim o ziemię, szarpał pazurami, aż kłaki z niego leciały. Ale chomik zaciskał coraz mocniej szczęki, jako że był strasznie zawzięty.

Lis pierwszy zesłabł i zwalił się bez tchu, bez życia. Zęby chomika jeszcze nieżywą gardziel ściskały, aż powoli odpadły od niej i chomik legł i zakończył życie.

Po same łokcie roboty miała sierotka, zanim jako tako chatę Skrobkową uprzątnęła. Tyle tam było odwiecznego brudu i niechlujstwa. Nie dziwota, wszak już trzy roki, jak gospodyni odumarła, zostawiając gospodarza samego z dwojgiem chłopiąt niedużych. Wszędzie, a i w ogródku opuszczenie było takie, że aż Marysię za serce targało.

Chociaż zapracowana, często przecie tęskniła do gąsek, do górki ze złocistemi kwiatkami, do Gasia.

Raz, obrządziwszy się w chacie, wyszła na błonie. Patrzy, w wysokich badylach mignęło coś, jak czerwona czapeczka.

(Dokończenie nastąpi).

# Jakie zwierzęta żyją w naszych lasach.

## Zając.

W lasach naszych żyją rozmaite dzikie zwierzęta, na które myśliwi polują, czy dla futer, czy też dla smacznego mięsa. Najczęściej trafiają się: zając, sarna, lis, wilk, niedźwiedź i dzik.

Zając jest tak wielki, jak duży kot, ale wygląda zupełnie inaczej. Oczy ma wielkie i wytrzeszczone, uszy długie, które, albo podnosi nadsłuchając, albo kładzie po sobie. Biega w skokach, do czego mu służą tylne łapki znacznie dłuższe od przednich. Sierść ma płową. Robią z niej kapelusze, a skórki służą na futerka.



Zając jest bardzo bojaźliwy i tylko szybką ucieczką ratuje się przed psami i myśliwymi. Przebywa w lasach i polach, i lubi ogryzać młode drzewa, zjada młode zboże i kapustę i dlatego szkodliwy jest dla gospodarzy.

Myśliwi mówią o zającu, że niema krwi, tylko farbę, niema oczu, tylko ślepie, niema uszu, tylko słuchy, niema nóg, tylko skoki i biegi, niema ogona, tylko smyk, niema szerści, tylko turzycę i sam nie jest zającem, tylko kotem, lub szarakiem.

Podobnym do zajęca jest domowy królik. Ma sierść białą, a oczy czerwone. Chowa się w stajniach i oborach.

## Sarna.



Sarna jest bardzo ładna i zgrabna. Ma cienkie nóżki i tak prędko biega po lesie, że się tylko miga. Oczy ma szczególnie piękne, czarne, sierść płową, a ogonek jeszcze krótszy, niż u zająca.

Sarna należy już do większych zwierząt leśnych, stary sarnik ma na głowie bardzo ładne różki.

Większy od sarny, ale podobny do niej jest jeleń, który ma rogi bardzo rozłożyste. Tak sarnie, jak i zajęcze mięso jest bardzo smaczne. Zowie się dziczyzną.

# MAZUR.

Mazur ci ja sercem głową!
Mam sukmankę granatową,
Siwą z ucha mam czapeczkę
I fontazik, i skóweczkę,
Mazur ci ja zuch!
Gdy robota mi zadana,
To robię za dwóch,
Da dadana,
Robię ci za dwóch.

Kraj mój równy, potoczysty
A przeniczny, a polisty,
Srodkiem płynie Wisła rzeka
I do morza het ucieka,
Ta królowa rzek!
Modra — złota — rozpluskana
O majowy brzeg,
Da dadana,
O majowy brzeg!

Umiem z bata huknąć z dłoni,
I zawrócić czwórką koni:
Pojadę ci od Warszawy
Przez Mazowsze na Kujawy,
Bom ci mazur zuch,
Da dadana,
Jak robotę mi zadano
To robię za dwóch,
Da dadana
To robię za dwóch!